

„GŁOS NARODU“  
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi  
w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odosłanie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckim: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, za dwurazową wysyłkę dziennie DOPLACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogoza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

nieopłacony nie podlega opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie swraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 17

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odosłaniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wiec czorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckim. Reklamacje

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharak w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej 1, 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halersy za każdy następny raz 12 halersy. — Nadesłany po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi itd. 20 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokolowski, pasaż Hausmana, w Wiedniu Haasensteln & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, E. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

## Z Moskwy.

Petersburg, 29 grudnia. Z Moskwy donoszą, że powstańcy urządzili atak na dworzec mikołajewski i kazański. Wojska odparły te ataki.

Paryż 29 grudnia. Relacje z Moskwy podają, że w mieście wybuchły pożary w kilku miejscach, pali się dworzec kolei kazańskiej. Barykady mnożą się ciągle; ulica Sadowa jest niemi wypełniona.

Petersburg, 29 grudnia. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że panują tam jeszcze niepokoje. Rewolucjoniści mają jeszcze na tyle siły, że zmuszają większość sklepów do strejku. Na ulicach przychodzi do ciągłych starć z wojskiem. Mieszkańcy nie wychodzą na ulice, gdyż żołnierze strzelają do przechodniów i ginie więcej osób nie mających styczności z rewolucją niż rewolucjonistów. Ale i w mieszkaniach ginie wiele osób, gdyż artylerja niszczy wiele domów.

Rewolucjoniści trzymają się obecnie tej taktyki, że po dwóch lub trzech uderzają na żołnierzy, a barykady budują jedynie dla utrudnienia poruszeń wojska ale ich nie bronią. Barykady te, z pozatykanami na nich czerwonymi ehorągami, są prawdziwymi pułapkami dla żołnierzy i unieruchamiają artylerję.

Petersburg, 29 grudnia. Wczoraj wysłano do Moskwy 30 wagonów z amunicją i armatami. Również wysłano do Moskwy bataljon pułku gwardyjskiego semenów.

### Rewolucja słabnie.

Berlin, 29 grudnia. Biuro Wolffa donosi z Moskwy: Strejk powszechny wygasa. Porządek ponownie przywrócono. Noc ze środy na czwartek zeszła spokojnie. Zdaje się, że dzisiaj walka całkiem ustanie.

Moskwa, 29 grudnia. Petersburska agencja telegraficzna donosi: Stronnictwa socjalne objawiają obecnie mniej energii w agitacji za przyłączeniem się do strejku. Umiarkowani robotnicy objawiają zamiar podjęcia pracy. W fabrykach za miastem znowu pracują.

### Działalność kozaków.

Berlin, 29 grudnia (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że generał-gubernator Moskwy zażądał w Petersburgu odwołania kozaków z Moskwy, gdyż ci wyczerpani fizycznie, a pojeni nadmierną ilością wódki, dopuszczają się na ulicach okrucieństw i mordują nie tylko winnych, ale i niewinnych.

### Stanowisko Guczkowa.

Petersburg 29 grudnia. (Tel. wł.) Duma miejska w Moskwie odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem Guczkowa. Zawiadomił on o rezultacie starań, jakie w interesie miasta poczynił u jen. gubernatora. Jen. gubernator oświadczył, że będzie bacznie przestrzegał, aby artylerja ostrzeliwała tylko te domy, w których kryją się rewolucjoniści.

Podczas obrad nad rewolucją pod adresem rządu Guczkow podnosił, że nie należy czynić rządu odpowiedzialnym za wypadki, lecz raczej popierać go w dążeniach do przywrócenia normalnego stanu.

### Stanowisko rządu.

Berlin, 29 grudnia. (Tel. wł.) Według doniesienia „Tgbl.“ z Petersburga, wczoraj odbyła się Rada ministerjalna w sprawie powstania moskiewskiego. Omawiano rozmiary rewolucji. i uchwalono stłumić ją bezwzględnie siłą.

### Z Petersburga.

Petersburg, 29 grudnia. W okręgu fabrycznym panował wczoraj stosunkowy spokój. Na trakt peterhofski, na którym wczoraj zamordowano jednego policjanta, wysłano artylerję i konnicę.

W Twerze konnica i artylerja strzeże mostu na Woldze, gdyż rzekomo istnieje zamiar wysadzenia tego mostu w powietrze. Pociągi przybywają z opóźnieniem. Na kolei warszawskiej kursują wszystkie pociągi z wyjątkiem przeznaczonych do Odessy i Rygi.

Petersburg, 29 grudnia. (Doniesienie petersburskiej agencji telegraficznej) Liczba strejkujących robotników w Petersburgu wynosi 37.000.

### Deklaracja konstytucjonalistów.

Petersburg 29 grudnia. (Tel. wł.) Dziennik „Mołwa“ wychodzący w miejsce zawieszonej niedawno „Rusi“, zamieszcza oświadczenie najwybitniejszych członków stronnictwa konstytucyjnego, że należy tymczasowo zwołać Dumę z przedstawicieli miast, ziemstw i robotników, gdyż tylko to zdoła uspokoić ogół. Witte, który nie miał odwagi uczynić tego, musi ustąpić, a jego miejsce powinien zająć człowiek, nie należący do stanu urzędniczego, gdyż urzędnik nie będzie budził zaufania.

### Powstanie Łotyszów.

Rewał, 29 grudnia. Sklepy otwarte. Połączenie telegraficzne do Petersburga nie funkcjonuje. Ruch kolejowy do Petersburga został wstrzymany. Część robotników chce podjąć pracę.

W powiecie panują niepokoje. Liczba wojska jest niedostateczną. W kilku miejscowościach zostały władze zmuszone przez powstańców do opuszczenia miasta. Powstańcy mieli wziąć do niewoli br. Stackelberga.

### Zamachy na koleje.

Petersburg, 29 grudnia. Petersburska agencja telegraficzna donosi: Na kolei bałtyckiej zdarzyło się w nocy z 26 na 27 bm. kilka wypadków (!) nieszczęśliwych. Na moście kolejowym koło Rousig, 7 kilometrów od Rewał, wykołczył się pociąg osobowy. Lokomotywa wpadła do wody, kilka wagonów uległo rozbiciu. Liczba o-

fiar nie jest znana. Powodem było złośliwe (!) wyrwanie szyn.

Obiega pogłoska, że pociąg wojskowy, który wyruszył do Rewał z żołnierzami gwardji konnej również się wykołczył. Ponieważ linja telegraficzna jest przerwana, nie można było tych pogłosek stwierdzić.

Koło Nerwy wykołczyły się dwa pociągi towarowe, jadące do Petersburga, wiele wagonów się rozbiło, powodem było złośliwe uszkodzenie szyn.

### Przeciw strejkowi kolejowemu.

Jarosław, 29 grudnia. Petersburska agencja telegraficzna donosi: W Iwanowie i Wosnieńsku zastępcy robotników fabrycznych żądają przywrócenia ruchu kolejowego do dnia 28 bm godz. 12 w południe, w przeciwnym razie robotnicy gwałtem wymuszą ponowne podjęcie ruchu.

### Z Odessy.

Berlin, 29 grudnia. Biuro Wolffa donosi z Odessy. W mieście stan wojenny. Strejk powszechny, zainicjonowany w poniedziałek, nie mógł być całkiem przeprowadzony, ponieważ ludność zachowuje się wobec niego niesympatycznie. Strejk jest prawie na ukończeniu. Do poważniejszych wykroczeń z powodu strejku nie przyszło.

### Fabryka bomb w Kijowie.

Wiedeń, 29 grudnia. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi z Kijowa, pod datą 28 bm. W Kijowie odkryto fabrykę bomb i zaareztowano wielu rewolucjonistów.

### Sprawa poręcznika Schmida.

Berlin, 29 grudnia. (Tel. wł.) „Berl. Tgbl.“ donosi z Teodozji że sprawa poręcznika marynarki Schmida przyjdzie za tydzień przed krakki sądowe.

Bydgoszcz, 29 grudnia. Urzędownie donoszą Ruch osobowy i towarowy z Rosją przez Mławę jest wstrzymany. Towary do Rosji na tej linji nie mogą więc być przyjmowane. Towary będące już w drodze, będą zatrzymane i oddane do dyspozycji wysyłających.

### Kolej warszawsko-wiedeńska.

Warszawa, 29 grudnia. Wczoraj wieczorem został wstrzymany ruch na linji kolejowej warszawsko-wiedeńskiej, z powodu uszkodzenia połączenia telegraficznego i zatrzymania pociągu na linji koło Pruszkowa.

### Spokój w Warszawie.

Wiedeń, 29 grudnia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ podaje z Warszawy krótką depeszę pod datą 28 bm. tej treści. W Warszawie panuje spokój.

### Napad na kasę.

Warszawa, 29 grudnia. W miasteczku Wysockie Mazowieckie w gubernji Suwałki uzbrojona banda wtargnęła do biura kasy okręgowej i zrabowała pół miliona rubli. Sprawcy uszli.

## KRONIKA.

Kraków, dnia 29 grudnia.

Z Teatru. Wdziesięczne „Betleem polskie“ Lucyana Rydla, wkroczyło tryumfalnie na deskę sceny krakowskiej. Czytelnicy „Głosu Narodu“ znają już dobrze ten piękny utwór, z obszernych ustępów drukowanych w odcinku naszego dziennika, i ze sprawozdań zamieszczonych po wystawieniu „Betleemu“ w teatrze ludowym. Obecnie ta poetycznie wystylizowana szopka, otrzymała większe ramy, i wybornych wykonawców, tak, że przedstawia się wprost wspaniale, stroje, dekoracje i akcesoria zlewają się w całość bajecznie kolorową. Śliczny wiersz Rydla płynie ze sceny błyszczącą kaskadą rymów, a pomysł zasadniczy, przeniesienia stajenki betleemskiej nad Wisłę, gdzie cała Polska hold składa Dzieciątka Jezus, przemawia do serc i wyobraźni polskich, i wywołuje prawdziwy zapal publiczności przepełniającej teatr.

Autorowi, który słuchał przedstawienia z łoża I piętra, urządziła publiczność gorącą owację.

Zjazd delegatów nauczycieli szkół ludowych rozpoczął wczoraj obrady w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Posiedzenia, które mają charakter ściśle poufny, będą zakończone dzisiaj. Wczorajsze obrady dotyczyły organizacji stanu nauczycielskiego. Dyr. Parczyński z Krakowa referował o potrzebie organizacji, a p. Pierchała ze Lwowa o jej stronie finansowej, poczem po dyskusji wybrano komitet dla wypracowania najdalej w przedsięwzięciu dwóch tygodni projektu statutu zawodowej organizacji. Nadto p. Zaleski z Krakowa wygłosił dłuższy referat o regulacji plac nauczycielskich.

Towarzystwo św. Rafała dla opieki nad wychodźcami otworzyło biuro swoje w Krakowie przy ulicy Pijarskiej pod l. 2 (dom ks. ks. Pijarów). Do Towarzystwa tego zapisywać się można z wkładką roczną 2 korony. Celem Towarzystwa jest między innymi zbierać informacje o warunkach pracy i zdrowotności w Ameryce; szukać pracy w krajach europejskich; — informować wychodźców gdzie mogą znaleźć odpowiednie dla siebie warunki pracy; otoczyć ich opieką przed wyjazdem, w ciągu podróży i przez cały czas pobytu na obczyźnie, kierować wychodźców polskich i ruskich do zwartych środowisk, dbać o to, by się nie wynaradawiali i mieli opiekę duchową; — skłaniać do powrotu do kraju z chwilą, gdy się dorobią pieniędzy; ułatwić powrót do kraju i zapewnić pomyślne warunki osiedlenia z powrotem do Ojczyzny. Dla osiągnięcia tych celów Towarzystwo na stacji w Krakowie, a z biegiem czasu w Oświęcimiu, Dziedzicach i Boguminie trzymać bę-

dzie urzędników dla informowania wychodźców i zajmowania się ich losem.

W Krakowie utrzymywana będzie gospoda, w której wychodźcy będą mogli za małe pieniądze przebywać dni kilka i gdzie otrzymają odpowiednie wyjaśnienia.

W miastach portowych europejskich i amerykańskich oczekiwać będą na nich opiekunowie i urzędnicy Towarzystwa, którzy dopomogą we wszystkim i doprowadzą ich bezpiecznie na miejsce przeznaczenia.

Wreszcie Towarzystwo utrzymywane będzie stałych kontrolerów którzy objeżdżać będą kolonje polskie i ruskie w Ameryce a także zwiedzać miejscowości w Niemczech, dokąd lud nasz jeździ za zarobkiem i czuwać nad tem, aby mu się nie działo krzywda, a także wejdzie w porozumienie ze wszystkimi krajowymi i powiatowymi biurami pośrednictwa pracy w Galicyi i działać będzie ręką w rękę z niemi.

Na czele krakowskiego oddziału tegoż Towarzystwa stoi poseł sejmowy ks. Szponder.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w lokalu swoim przy ulicy Wolskiej obchodzić będzie jutro wspólny opłatek, w niedzielę zaś zabawę sylwestrową.

Samobójstwo. Wczoraj przed godziną 9 wieczorem w mieszkaniu Antoniego Prokopowicza majstra stolarskiego w domu przy ulicy Łaziennej wystrzałem z rewolweru w skroń, odebrał sobie życie syn tego majstra 21 lat liczący Tadeusz Prokopowicz, czeladnik masarski. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Śmierć stwierdził dr. Ig. Schaitter.

Policja aresztowała wczoraj wieczorem w Rynku głównym trzech niesfornych młodzieńców; murarza Henryka Roszkiewicza i kamieniarzy Jana Sajdaka i Jana Wilezyńskiego za to że napastowali kobiety idące chodnikiem i prześladowali je goniąc po całym Rynku. Wszystkim trzem lowelasom dano twarde noceleg pod telegrafem.

## TELEGRAMY.

Oszustwa milionowe.

Amsterdam 29 grudnia. Potwierdza się, że dyrektor niderlandzkiego Banku hipotecznego i towarzystwa dla ubezpieczeń urzędników dopuścił się malwersacji w wysokości 2 milionów guldenów.

Konferencja marokańska.

Madryt, 29 grudnia. Jak słyhać konferencja marokańska w Algeziras ma się rozpocząć dnia 15 stycznia.

Belgrad, 29 grudnia. Na posiedzeniu skup-

sztyzny wniesie nacjonalista Stojkovic interpelację z żądaniem wybudowania pomnika królowi Milanowi.

## Rzeczy godne zwiedzenia

W KRAKOWIE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dniu powszednie o godz. 10 w niedzielę i święta o godzinie pół do dwunaste przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skalce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 10—4 za opłatą wejścia 1 K w dniu powszednie (w poniedziałek jednak 2 kor.), w niedzielę i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 hal.

Dom i Muzeum Jana Matejki (Floryańska 41) otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 hal.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w., otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szepeńskim otwarta codziennie od 10—5 prócz poniedziałków. — Wstęp w niedzielę 40 h., w dniu powszednie 1 kor.

## NADESŁANE.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONI'S GIESSHÜBLER Sauerbrunn.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

Jan Grzywiński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem S. Szembeka.

## Wyspa dra Moreau

G. H. Wells.

35) (Ciąg dalszy)

Wybiegłszy z domu, siedł długi czas za śladami pumy; znaczyły się one połamaniami gałęziami w zaroślach i kawałkami białych bandażów, a gdzieś tam także krwią na liściach. Ślad jednak że kończył się na kamienistym gruncie poza strumieniem, gdzie swego czasu spotkałem potwora pijącego wodę. Montgomery zawrócił stamtąd ku zachodowi, nawołując doktora. Zwabiony głosem przybiegł M'ling, który w pobliżu swoją siekierką rąbał drzewo i nic jeszcze nie wiedział o zajściu z pumą. Obaj ruszyli dalej. W zaroślach napotkali dwa potwory, które przyczajone spoglądały na nich z takimi ruchami, że to Montgomery przerażono. Gdy zawołał na nie, rzuciły się do ucieczki, jakby się czuły winnymi.

Pośpieszył wtedy zaglądnąć do chat. Zastał je pustymi.

Każda minuta potęgowała zaniepokojenie, poszukiwania były bezowocne, zawrócił więc do domu. Wtedy zetknął się z dwoma mieszkańcami świń, temi samymi, które widziałem podczas pierwszej mojej wycieczki. Miały usta krwią powalane i były silnie podniecone. Szły z hałasem przez trzciny, a ujrawszy Montgomery przystanąły i zaczęły się mu dziko przypatrywać. Trzasnął ku nim z bata, a wtedy rzuciły się na niego. Nigdy jeszcze dotychczas nie odważył się na to żaden potwór! Montgomery zastrzelił jednego, trafiając go w głowę, na drugiego rzucił się M'ling. Zaczęło się szamotanie, wreszcie M'ling zdołał wydostać się na wierzch, a Montgomery zakończył walkę zabijając także drugiego potwora wystrzałem. M'ling tak był rozgrzany walką, że jeszcze w kark trupa wbił zęby i tylko z trudem zdołał go Montgomery oderwać.

Puścili się pośpiesznie ku domowi. Po drodze M'ling skoczył w gęstwinę i wypędził stamtąd zczajonego człowieka-panterę, który również był krwią powalany i miał ranę na nodze. I tego potwora zastrzelił Montgomery — jak sądzę trochę lekkomyślnie.

— „Co to wszystko ma znaczyć?“ — zapytałem, gdy Montgomery skończył opowiadanie. Pokiwał głową i zabrał się do picia wódki.

## XVIII. Moreau znaleziony.

Ponieważ Montgomery wypijał już trzecią szklanekę wódki, postanowiłem wdać się w tę sprawę, tymbardziej, że był już na pół pijany. Wytłomaczyłem mu, że z doktorem musiało się stać coś poważniejszego, gdyż w przeciwnym razie byłby już do tej pory wrócił, i że naszym zadaniem jest zbadać, co się stało. Przyznał mi słuszność, zjadłszy więc coś pośpiesznie, wyruszyliśmy we trzech na poszukiwania.

Być może, że napięcie nerwowe chwili było tak silne, iż do dziś dnia pamiętam tak żywo ową wyprawę w tropikalne popołudnie. M'ling szedł naprzód z barkami podniesionymi w górę, rzucając szybko głową w jedną lub drugą stronę drogi i rozglądając się bystro. Nie był uzbrojony, gdyż toporek utracił w poprzednich zapasach, gdyby jednak przyszło do jakiej walki, zęby starczyłyby mu za broń. — Montgomery szedł z spuszczoną głową, z rękami w kieszeniach; był na mnie trochę markotny za odciążenie go od wódki. — Ostatni szedłem ja z lewą ręką na temblaku. Na szczęście była to lewa ręka. W prawej trzymałem rewolwer.

Posuwaliśmy się wąską ścieżką wśród dzikich gąszczów, ku północnemu zachodowi. Nagle M'ling stanął i począł bacznie nasłuchiwać. Sta-

nęliśmy cicho. Z oddali zaczęły dolatywać jakieś głosy i kroki, i przybliżać się.

— „On jest nieżywy“ — dały się słyszeć stłumione ciężkie słowa.

— „On nie jest nieżywy, on nie jest nieżywy“ — wołał głos inny.

— „Widzieliśmy, widzieliśmy“ — zawołało kilka głosów.

— „Hej! — krzyknął nagle Montgomery — hej tam!“

Podniosłem do góry rewolwer.

Zapanowała cisza. Po chwili dał się słyszeć chrzęst gałązek i szelest poruszanych liści, poczem w tonach półcieniów leśnych ukazało się pół tuzina dziwnych mieszkańców wyspy. M'ling zaczął krzakać, jakby warczał.

Wgrupie przybyłych był człowiek małpa — jego głos poznałem już poprzednio z dala, były dwa potwory, które niegdyś widziałem w łodzi Montgomery, dalej dwie bestje z srokatymi przepaskami na biodrach i przepowiadacz prawa, wstrętne karłowaty, o siwych włosach spadających aż na policzki i o wielkich czerwonych oczach, którymi z poza zieleni krzewów spoglądał na nas ciekawie.

Przez chwilę panowało milczenie, nikt nie przemówił ani słowa.

Wreszcie Montgomery wykrztusił:

— „Kto... mówił, że on nie żyje?“

Człowiek-małpa spojrział na przepowiadacza prawa jako na winnego.

— „On nie żyje — przemówił potwór. — Ci to widzieli.“

Otoczająca grupa nie miała w swej postawie nic groźnego; była raczej jak przerażona i pomieszana.

(G. d. n.)